

BŁOGOSŁAWIONY KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ

Biografia – Szkolny konkurs wiedzy 2016/2017

Dom rodzinny

Ksiądz Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 r., jako szóste z jedenaściorga dzieci. Na chrzcie świętym otrzymał imiona: Bronisław, Bonawentura. Jego rodzice – Jan i Marianna z Gryzieckich – należeli do ludzi średnio zamożnych i zajmowali się rolnictwem i kupiectwem. Matka wychowywała dzieci i przygotowywała je do twardego życia. Ojciec był bardzo ceniony przez mieszkańców Pruchnika, którzy aż trzykrotnie wybrali go na burmistrza.

W domu Markiewiczów panowała religijna atmosfera. Szczególną cześć odbierała Matka Boska Częstochowska. Cała rodzina gromadziła się na modlitwę przed Jej obrazem, który Jan Markiewicz otrzymał od swego ojca w dniu ślubu – 4 lutego 1827 roku.

Kryzys wiary

Choć w domu otrzymał bardzo dobre i dogłębne wychowanie katolickie, to jednak w piątej klasie gimnazjalnej, pod wpływem lektury niechrześcijańskiej i profesorów, którzy głosili racjonalizm i wyśmiewali religię, przeżył kryzys wiary, który trwał półtora roku.

W późniejszych latach wyznał: „Ja sam, kształcony od dziecka na Skardze i Krasickim, czytając w 18-tym roku mego życia dzieła wielce poważne z dziedziny historii i nauk przyrodniczych w języku niemieckim, a obok nich – autorów greckich i łacińskich w całości, nie zadowalając się szkolnymi podręcznikami obciętych [z niepełnym tekstem]; wkrótce straciłem wiarę w Boga i harmonię wewnętrzną, których brak odebrał mi pogodę i spokój duszy.

Niezwykłe wydarzenie

3 maja 1863 r., w Przemyślu, młody Bronisław przeżył niezwykle wydarzenie. Kolega Markiewicza, bardzo poruszony, wbiegł do jego pokoju i opowiedział mu, że wcześniej rano słyszał wiejskiego chłopca, mającego około 16 lat, który był jakby w ekstazie prorockiej: twarz mu promieniała, oczy błyszczały nieopisanym blaskiem, i przepowiadał niezwykle rzeczy. Kiedy natchnienie mu minęło, okazał się zwykłym chłopcem, który na każde pytanie odpowiadał: „Nic nie wiem”.

A w ekstazie mówił: „Widzę na południowym zachodzie, niedaleko, pod górami, wielkiego Męża Bożego i Sanktuarium Matki Bożej, gdzie się dokonują liczne łaski i cuda. Ten wielki Mąż Boży wychowuje świętych kapłanów. A oni rozejdą się wszędzie, oddając się różnym zajęciom; wychowują młodzież i po wielkich przeobrażeniach przemieniają na nowo oblicze świata. Jeden z księży przemyskich pójdzie do tego Męża Bożego. Kapłan ten będzie dużo cierpiał. Jego ostatnim dziełem, które uczyni dla Polski, będzie wprowadzenie na ziemi polskiej nowego Zgromadzenia zakonnego”. Bronek nie przypuszczał wówczas, że ta przepowiednia będzie dotyczyć właśnie jego.

Powołanie kapłańskie

W lipcu 1862 r. Bronisław bardzo mocno przeżył śmierć swoich trzech sióstr, które (w wieku 15, 18 i 23 lat) zmarły na gruźlicę. Mimo tych, jakże tragicznych, przeżyć, maturę zdał z wyróżnieniem 23 lipca 1863 roku. Nie myślał już o karierze profesorskiej czy wojskowej: postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Przemyślu

Święcenia kapłańskie

15 września 1867 r. został wyświęcony na kapłana. 22 września odprawił pierwszą Mszę św. w rodzinnej parafii. Mieszkańcy Pruchnika chcieli mu urządzić uroczyste prymicje, jako synowi długoletniego burmistrza. On sprzeciwił się temu; chciał spędzić ten dzień sam na sam z Bogiem i swoją rodziną.

Mówił: „Ciche prymicje, bo cichy i Serca pokornego jest Jezus”. „Pokorą najlepiej odwdzięczymy się Panu Bogu za łaski nam dane w sakramencie kapłaństwa”.

Wikariusz

Harta. 28 września 1867 r. rozpoczął pracę kapłańską, jako wikariusz w parafii Harta koło Dynowa. Z całym zapałem oddał się pracy duszpasterskiej, spowiadając, głosząc kazania i nauczając katechizmu. Pracował nad wykorzenieniem nałogu pijaństwa i jednaniem zwaśnionych.

Długie godziny spędzał przed Najświętszym Sakramentem. Pieszko chodził do oddalonych wiosek uczyć dzieci katechizmu. Zimą odmrażał sobie ręce i nogi. Z jego inicjatywy proboszcz wybudował kaplice w miejscowościach: Szklary, Lipnik, Bachorzec, by wierni mieli bliżej na Mszę świętą. Dziś są tam parafie. Okazywał dzieciom wielką troskę i miłość, nazywał je „aniołami ziemskimi”.

Katedra przemyska. W marcu 1870 r. objął funkcję wikariusza przy katedrze w Przemyślu. Od piątej rano czekał już w konfesjonale na penitentów. W pierwszych dniach nikt do spowiedzi tak wcześnie nie przychodził. Zresztą, poza Wielkanocą, spowiadano się rzadko. Po paru tygodniach nie on już czekał na penitentów, ale oni czekali na niego. Dawał duszom okazję powrotu do Boga

Pracował wśród więźniów jako kapelan. Szedł do nich z uśmiechem i sercem. Wiedział, że to nieznanomość prawd religijnych doprowadziła ich do upadku i poniżenia. Dlatego budził w nich optymizm i przekonanie, że cała przyszłość jest jeszcze przed nimi, jeśli odrodzą się wewnątrz, bo tylko dzięki Łasce Bożej staną się dziećmi Bożymi i odzyskają ludzką godność.

W wolnych chwilach udawał się nadal do pobliskich wiosek, aby katechizować dzieci, które pasły krowy i bawiły się. Nawiązywał z nimi rozmowę, obdarowywał je cukierkami, ciastkami, a następnie zaczynał naukę katechizmu. Początkowo były nieśmiało i nieufne. Potem, na jego widok, z radością biegły ku niemu, wołając: „Chodźmy, bo ksiądz idzie do nas...”.

Podczas odwiedzin u chorych, korzystając z licznie zgromadzonych wiernych, przeprowadzał z nimi okolicznościową katechizację.

Gdy wybuchła epidemia cholery w Przemyślu, okazał wielką miłość i odwagę: odwiedzał chorych, pomagał im, rozpalał ogień w kuchni, podnosił na duchu, przygotowywał na śmierć. Znano go w całej okolicy jako „przyjaciela ubogich”. W porozumieniu z biskupem M. Hirschlerem zorganizował komitet ratunkowy, który dożywiał ludzi, gotując dla nich zupy na przemyskich błoniach nad Sanem. Sam czuwał nad kuchnią, aby wszyscy sprawiedliwie zostali obdarowani strawą; zachęcał stojących nieśmiało z boku i osobiście nalewał im zupę do garnuszków. Po niedługim czasie epidemia cholery zaczęła ustawać, liczba śmiertelnych wypadków się zmniejszała, a chorzy powracali do zdrowia.

Studia uniwersyteckie

1 października 1873 r. ks. Bronisław rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Jesienią 1874 r. zjawił się w Krakowie. Zamieszkał u OO. Kapucynów

przy ul. Loretańskiej, w pobliżu Uniwersytetu. Uczęszczał na wykłady z historii wychowania i oświaty Greków i Rzymian, historii literatury niemieckiej, historii Polski, literatury polskiej.

Proboszcz

Gać. Przybył tu 3 listopada 1875 roku. Odwiedzał dom po domu i wnet poznał wszystkie swoje owieczki. Słuchał ich zwierzeń. Wnet zyskał sobie miłość i zaufanie dzieci i ludu.

Walczył z pijaństwem, założył bractwo trzeźwości – odwiedzał osobiście nałogowców. Terenem nieporozumień była karczma. Tam odbywały się uroczystości weselne i chrzcielne, a przy tym bijatyki i kłótnie. Proboszcz zarządził, aby gospodarze – przed ślubem syna czy córki – składali u niego pewną sumę pieniędzy, która zostanie im zwrócona, jeśli wesele odbędzie się spokojnie; w przeciwnym razie pieniądze zostaną przeznaczone dla rzecz ubogich w parafii. Zatem gospodarze i młodzi pilnie czuwali nad porządkiem i nad spokojnym przebiegiem uroczystości, aby złożone u proboszcza pieniądze im nie przepadły.

Gdy zauważył, że młodzież chodzi ze starszymi do karczmy, zakupił większą ilość szachownic, zaczął gromadzić chętnych na plebanii i uczyć gry w szachy. Wnet młodzież grała wszędzie: na pastwiskach, w domach, w szkole. Starsi ją naśladowali. Wkrótce gra rozpowszechniła się w całej wsi. Karczma zaczęła świecić pustkami i... karczmarz musiał się wynieść.

Błażowa. 28 sierpnia 1877 r. ks. Markiewicz przejął 8-tysięczną parafię w Błażowej. Miał już ustaloną metodę duszpasterską. Szczególną troską otaczał dzieci. Walczył z pijaństwem.

Nie był obojętny na sprawy materialne parafian. W pobliżu kościoła wybudował szpitalik wiejski. Popierał rozwój przemysłu tkackiego. W 1883 r. założył spółdzielnię tkacką. Najzdolniejszego tkacza wysłał na studia do Czech, a gdy ten powrócił do Błażowej, w 1884 r. założył szkołę tkacką. Stąd później ks. Markiewicz sprowadzał sukno do zakładu w Miejscu Piastowym.

Profesor w Wyższym Seminarium Duchownym i spowiednik sióstr zakonnych

20 października 1882 r. ks. Markiewicz objął stanowisko profesora teologii pastoralnej w Przemyślu. Przez dwa lata dojeżdżał z Błażowej na wykłady. Po otrzymaniu kolejnych obowiązków, w listopadzie 1884 r., przeniósł się do Przemyśla na stałe. Był prefektem kleryków, radcą w Konsystorzku Biskupim, egzaminatorem posynodalnym, spowiednikiem zwyczajnym sióstr karmelitanek i sióstr benedyktynek.

Powołanie zakonne

Widząc zaniedbanie i opuszczenie dzieci i młodzieży, postanowił poświęcić się całkowicie ich wychowaniu. 10 listopada 1885 r. wyjeżdża do Włoch w poszukiwaniu zakonu zajmującego się wychowaniem młodzieży. Miał zamiar wstąpić do teatynów (Zakon Kleryków Regularnych Teatynów, założony 1517 r. w Chieti we Włoszech przez św. Kajetana i biskupa G. P. Caraffę [przyszłego papieża Pawła IV]; zatwierdzony 1524 przez papieża Klemensa VIII; Tatyni stawiali sobie za cel odrodzenie duchowieństwa diecezjalnego oraz misje wśród ludu – *red.*).

Dojechał z takim zamiarem do Rzymu. W trzecim dniu pobytu w Wiecznym Mieście trafił do Salezjanów przy Dworcu Termini – w kościele Najświętszego Serca Jezusowego, po odprawieniu Mszy św., powziął decyzję: pojedzie do Turynu, do św. ks. Jana Bosko – założyciela salezjanów, z prośbą o przyjęcie.

Spotkanie z ks. Janem Bosko

Spotkanie ich było bardzo serdeczne, jakby dwóch dobrych znajomych. Słuchał konferencji ks. Jana Bosko. Starał się dokładnie poznać ducha rodziny zakonnej. Zainteresowała go **idea powściągliwości i pracy**. Widział w niej możliwość uzdrowienia ekonomicznego, moralnego i duchowego społeczeństwa oraz uchronienia Polski od plagi pijaństwa.

Marzył o powrocie do Polski jako salezjanin i o założeniu zakładu dla biednych sierot. Ale już w nowicjacie widział, że nie wszystko z Włoch da się „żywcem” przeszczepić do Polski, do biednej Galicji.

Salezjanin

25 marca 1887 r. złożył śluby wieczyste na ręce ks. Jana Bosko. W San Benigno Canavese przebywał do 30 sierpnia 1887 r. jako radca domu i asystent kleryków. Gdy przeniesiono nowicjat do Valsalice, on też został tam przeniesiony.

W Valsalice nauczał historii i teologii moralnej w Seminarium Misji Zagranicznych i w Instytucie Niepokalanego Poczęcia. Pisząc do jednego z księży w Polsce, prosił go o modlitwę, aby „wkrótce został Świętym, gdyż takich potrzeba wszędzie, a osobliwie Polakom”.

Kilka miesięcy przed śmiercią ks. Jana Bosko wstąpił do salezjanów drugi Polak – książe August Czartoryski. To spotęgowało nadzieje ks. Markiewicza na sprowadzenie salezjanów do Polski. Miał okazję dobrze poznać Augusta Czartoryskiego, bo był jego prywatnym nauczycielem. Kolegium w Valsalice liczyło 150 osób: młodzież zakonną i członków Zgromadzenia.

Plany wysłania salezjanów do Polski odwlekały się. Czekano, aż zostanie wyświęcony książe August Czartoryski. Ten otrzymał święcenia 2 kwietnia 1892 r., a 8 kwietnia 1893 r. – zmarł na gruźlicę w opinii świętości. Jan Paweł II beatyfikował go 25 kwietnia 2004 roku.

Również ks. Markiewicz zapadł w tym czasie na zdrowiu, zachorował na płuca. Lekarz dawał mu tylko jeden miesiąc życia. Przełożeni wysłali go z Turynu do Bordighera na rekonwalescencję, a potem do Mathi, gdzie w miarę swoich sił pomagał w pracy duszpasterskiej. Tutaj była też salezjańska fabryka papieru. Słońce, woda, ruch na świeżym powietrzu, dłuższy sen sprawiły, że zaczął powracać do zdrowia i częściowo do pracy.

W Przemyślu pewna siostra karmelitanka, za zgodą przełożonych, ofiarowała swoje życie za jego zdrowie – Bóg ofiarę przyjął: siostra zmarła, a ks. Markiewicz miał wyzdrowieć. Proroctwo z młodości musiało się spełnić. Taka była wola Boża.

Powrót do Polski

W tym czasie przyszła do Turynu propozycja z Polski, aby ks. Markiewicz objął probostwo w Miejscu – niedużej wiosce na Podkarpaciu. 23 marca 1892 r. wyjechał z Mathi do Polski. Zaczynała spełniać się przepowiednia młodzieńca z Przemyśla.

Wracał do Polski sam, ale z wielkim umiłowaniem idei św. ks. Jana Bosko. Wierzył, że przyjdą mu z pomocą inni. Już w pociągu wspominał prorocze słowa młodzieńca z Przemyśla i rosła w nim nadzieja na założenie nowego zgromadzenia w Polsce.

Miejsce Piastowe

Po przybyciu do Polski zatrzymał się kilka dni w Pruchniku, u swojej matki. 28 marca 1892 r. przybył już do Miejsca Piastowego – wioski leżącej niedaleko Krosna i liczącej wówczas około 800 dusz.

Z Włoch przywiózł ze sobą brewiarz, skromną walizkę z bielizną i rękopisami oraz dwa cenne skarby: kolorowy obraz Maryi Wspomożenia Wiernych i portret św. Jan Bosko.

Parafię objął 6 kwietnia 1892 roku. Zastał tam walącą się, starą plebanię i nowy kościół, który wymagał jednak urządzenia wnętrza.

Kościół został konsekrowany 2 lipca 1892 roku. Wybudował nową, murowaną plebanię, stojącą do dziś.

Od samego początku przystąpił do walki z pijaństwem i karczmazami, których było tam dwunastu. Gdy 25 sierpnia 1892 r. pożar zniszczył wiele zabudowań, proboszcz zorganizował pomoc: przy wsparciu finansowym biskupa żywił codziennie 170 osób.

Początki zakładu wychowawczego

Ksiądz Markiewicz przystąpił do realizacji swoich planów. Nie zrażał się brakami materialnymi. Wnet przyjął pierwszego ubogiego chłopca – Jędrka. Dopinguowało go wskazanie Jezusa: „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Przy końcu 1892 r. po podwórzu plebanii biegało już kilku chłopców. Razem mieszkali, modlili się, bawili, jedli te same potrawy przy jednym stole. Chłopcy kochali ks. Markiewicza i darzyli go zaufaniem.

Ksiądz proboszcz wykupił dla nich od parafian starą plebanię, którą nazwano: „Zakładem ks. Bosko w Miejscu”. Potem, w miarę potrzeb, odstąpił na ten cel także część nowej plebanii. Chłopcy otrzymali regulamin zakładów ks. Jana Bosko. Z Turynu przysłano ks. Markiewiczowi do pomocy kleryków. Teraz mógł on więcej czasu poświęcić na duchową formację młodzieży, nie zaniedbując pracy duszpasterskiej. Troszczył się, aby kwiat przyszłego zgromadzenia zakonnego dobrze uformować. Wpajał młodym cześć dla Matki Bożej i dla Najświętszego Sakramentu.

Chociaż brakowało odpowiednich pomieszczeń, powstawały załóżki warsztatów rzemieślniczych: krawiecki, szewski, koszykarski, stolarski, bednarski i inne. Jesienią otworzono pierwsze klasy gimnazjalne, które w 1895 r. miały już 25 uczniów, a liczba wszystkich chłopców przy plebanii przekroczyła 50-tkę. Pracowano w ogrodzie i na roli. Organizowano przedstawienia teatralne, wycieczki, przechadzki, grę na instrumentach.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – 8 grudnia 1894 r. – w kościele parafialnym, ks. Markiewicz ubrał w sutanny trzech pierwszych kandydatów do kapłaństwa. Wpłynęło to bardzo pozytywnie i mobilizująco na młodzież zakładową i parafian.

Budowa zakładu „na Górcie”

W 1897 r. rozpoczął budowę „na Górcie” nowego, drewnianego domu dla stu chłopców. Latem 1898 r. przystąpił do budowy trzypiętrowego, murowanego domu, zwanego domem „o stu oknach” lub „Białym Domem”, który już w listopadzie pokryto dachem. Z lewej strony domu ks. Markiewicz zostawił wolne miejsce, mówiąc, że „tam kiedyś powstanie kościół”.

I rzeczywiście, kościół pod wezwaniem Królowej Polski i św. Michała Archaniola został tam wybudowany, a poświęcony – 3 maja 1935 roku. Dnia 29 września 2007 r. ordynariusz przemyski abp Józef Michalik podniósł kościół zakonny w Miejscu Piastowym do rangi Sanktuarium Św. Michała Archaniola i Bł. Bronisława Markiewicza.

Wizytator z Turynu

W 1897 r., rozwijający się Zakład w Miejscu Piastowym odwiedził wizytator salezjanów z Turynu ks. M. Veronesi. Jednak stosował on zarządzenia według włoskich obyczajów, nie

orientując się w sytuacji Polski – ubogiej, nękaniej wadami narodowymi (pijaństwem, kłótniami czy brakiem wykształcenia) i będącej nadto pod zaborami.

Wizytator nie był przychylny rozbudowie Zakładu, którego poziom życia był uboższy od poziomu życia zakładów włoskich. Kategoryczne zarządzenia wizytatora groziły jego likwidacją. Zabolalo to mocno ks. Markiewicza, gdyż idea przeszczepienia dzieła ks. Jana Bosko do Polski napotykała na poważne trudności. Ksiądz Markiewicz nie mógł przecież, w „galicyjskiej nędzy”, utrzymywać młodzieży na poziomie życia wyższym niż okolicznych mieszkańców.

Chcąc ratować swoje dzieło, odłącza się od salezjanów i postanawia założyć nowe – polskie zgromadzenie zakonne, poświęcone wychowaniu ubogiej młodzieży, oparte na pierwotnej regule ks. Jana Bosko. Prośbę taką złożył do biskupa przemyskiego i do Watykanu. Dnia 19 grudnia 1897 r. został wykreślony z listy członków zakonu Salezjanów. Nazwę „Zakład ks. Bosko” zmienił na: „Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym”. Stał się w owym czasie pionierem wychowania ubogich i opuszczonych dzieci i młodzieży na wsi.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”

Oczekiwano na kościelne zatwierdzenie zgromadzenia, które długo nie następowało, co opóźniało i utrudniało rozwój dzieła. Ksiądz Markiewicz, posłuszny biskupowi, cierpliwie znosił tę próbę, poddając się woli Bożej. W tym czasie przygotowywał kadre wychowawczą.

W nowych pomieszczeniach warsztatowych chłopcy uczyli się zawodów i pracy. Ksiądz Bronisław mówił do nich: „Kochajmy się w pracy... Próżniactwo jest początkiem wszelkiego upadku materialnego i moralnego. Pracowitość podnosi rodziny i narody... Niezatrudnione ręce dziecka stają się narzędziem zbrodni”.

Trudności z biskupem

Po odłączeniu się od salezjanów ks. Markiewicz przeżywał kolejną próbę. Do śmierci biskupa Łukasza Soleckiego (+1900) ks. Markiewicz i jego dzieło cieszyły się jego poparciem. Nowy biskup przemyski, Józef Sebastian Pelczar, proponuje mu powrót do salezjanów, a pod koniec października 1901 r., na konsystorzu, podejmuje decyzję o rozwiązaniu jego zgromadzenia. Poleca nie nazywać się zgromadzeniem kościelnym i nakazuje, aby klerycy zdjęli suknie zakonne i rozeszli się do innych zgromadzeń.

Ksiądz Markiewicz wypełnił wolę biskupa. Wychowankowie, po zdjęciu sutann, pozostali przy nim, co podniosło go na duchu i obudziło w nim nowy zapał. Działali oni jako członkowie świeccy Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”. Pomimo swojej decyzji bp Pelczar wspierał ubogie dzieci w Miejscu Piastowym, przysyłał nawet ofiary na potrzeby Zakładu. Wiosną 1902 r. osobiście poświęcił nowy, ukończony dom zakładowy – ale o zatwierdzeniu zgromadzenia ciągle nie było mowy.

W lipcu 1902 r. ks. Markiewicz ponownie napisał prośbę do biskupa o zatwierdzenie dwóch zgromadzeń: męskiego i żeńskiego, pod nazwą „Zgromadzenia Św. Michała Archanioła”. Czekał cierpliwie na odpowiedź.

Przyszła ona 14 listopada 1902 r. i zawierała zakaz organizowania zgromadzenia żeńskiego oraz polecała, aby zakład męski był *przeważnie diecezjalny*. Tytułem próby biskup zezwolił na utworzenie męskiego zgromadzenia, pod warunkiem wypełniania jego rozporządzeń.

Narzucone przez biskupa władze Towarzystwa i różne kategoryczne rozporządzenia wiązały ręce ks. Markiewiczowi. Nadal żądano, aby ks. Markiewicz połączył się z salezjanami. Gdy tego odmówił i zrezygnował ze stanowiska rektora Towarzystwa, biskup wycofał próbny dekret erekcyjny, zakazał prywatnych studiów gimnazjalnych i teologicznych oraz odbierania ślubów. Część kleryków rozjechała się po świecie. Ksiądz Markiewicz pozostał sam w parafii i bez

księży w zakładzie. Ale mógł wydawać miesięcznik i prowadzić zakład męski, szkołę elementarną i zawodową.

Nowy gmach szkoły zawodowej

W 1907 r. rozpoczął budowę szkoły zawodowej, do której w 1909 r. przeniesiono warsztaty, urządzono też młyn, który służył także okolicznej ludności. Ponadto funkcjonowała obszerna ślusarnia, kuźnia, stolarnia, koszykarnia, warsztat szewski, krawiecki, a przede wszystkim warsztat wyrobów skórzanych i introligatorka – co sprawiało, że życie wrzało od rana do wieczora.

Wyroby uczniów cieszyły się uznaniem i zdobywały nagrody na konkursach i wystawach. Dzieci i młodzież nie płaciły za pobyt w zakładzie. Utrzymywały się z ofiar dobroczyńców i własnej pracy.

„Wy teraz poprowadzicie dzieło Boże...”

Pośród licznych prac, kłopotów i trudności, życie ks. Markiewicza zbliżało się do kresu. Pod koniec 1911 r. pogorszył się stan jego zdrowia. Chorobę znosił mężnie i cierpliwie. Z czasem nie mógł już nawet odprawiać Mszy świętej. Najbliższym zapowiedział swoje odejście: „Chwile to moje ostatnie... odchodzę, a wy zostaniecie i poprowadzicie dalej dzieło, które nie jest moje, lecz Boże... Miłujcie się nawzajem i ukochajcie to dzieło święte z całej duszy... Czekają was ciężkie próby i dużo cierpienia, lecz i pomocy Bożej nigdy wam nie zabraknie, dopóki wiernie strzec będziecie ustaw naszych, a także zasad i wskazań, które wam zostawiłem”. Zmarł w opinii świętości 29 stycznia 1912 roku.

Za jego życia opuściło zakłady blisko 2 tysiące młodych ludzi z wyuczonym zawodem, przygotowanych do życia. Historia przyznała rację dziełu ks. Markiewicza. Arcybiskup lwowski, św. Józef Bilczewski, kilka lat po jego śmierci powiedział: „Myśmy ks. Markiewicza nie rozumieli”.